L5 Długa

Latarnie morskie od wieków pomagały żeglarzom bezpiecznie dotrzeć do portu. Zanim pojawiły się radary i nawigacja satelitarna, światło na wysokiej wieży było jedynym punktem, na którym można było polegać w nocy i we mgle.

Najstarsze latarnie były po prostu ogniskami rozpalanymi na wzgórzach przy wejściu do zatoki. Później ogień przeniesiono na kamienne wieże, a drewno zastąpiono olejem, potem naftą, a w końcu elektrycznością.

Każda latarnia ma własny rytm błysków. Jedna świeci dwa razy co dziesięć sekund, inna raz długo i dwa razy krótko. Dzięki temu marynarz patrzący na brzeg wie, którą wieżę widzi, i może sprawdzić swoje położenie na mapie.

Ważnym wynalazkiem była soczewka składająca się z wielu pierścieni szkła. Skupiała światło w wąską wiązkę, która sięgała znacznie dalej niż płomień samej lampy. Dzięki niej mała żarówka mogła być widoczna z odległości kilkudziesięciu kilometrów.

Przez wiele lat w latarniach mieszkali latarnicy z rodzinami. Ich praca polegała na czyszczeniu szkła, dolewaniu paliwa i nakręcaniu mechanizmu, który obracał soczewkę. W czasie sztormu nie spali całą noc, bo światło nie mogło zgasnąć ani na chwilę.

Życie latarnika bywało samotne, zwłaszcza na skalistych wyspach daleko od lądu. Zapasy przypływały łodzią raz na kilka tygodni, a przy złej pogodzie nawet rzadziej. Wielu latarników prowadziło dzienniki, w których opisywali pogodę, mijające statki i drobne wydarzenia z codzienności.

Na polskim wybrzeżu stoi kilkanaście latarni, a wiele z nich można zwiedzać. Z ich galerii widać morze, plaże i lasy ciągnące się wzdłuż brzegu. W pogodny dzień widok sięga daleko w głąb lądu.

Dziś większość latarni działa automatycznie. Światło włącza się samo o zmierzchu, a stan urządzeń sprawdzają technicy, którzy przyjeżdżają co jakiś czas. Mimo to latarnie wciąż są potrzebne, bo elektronika na statku może zawieść, a światło na brzegu zawsze pomoże ustalić kierunek.

Niektóre wieże zamieniono na muzea, w których można obejrzeć dawne lampy, soczewki i narzędzia latarników. Często są tam też stare mapy wybrzeża oraz zdjęcia statków, które kiedyś przepływały w pobliżu.

Odwiedzając latarnię, warto wejść na samą górę, nawet jeśli schody są strome i wąskie. Wiatr na galerii bywa silny, ale widok wynagradza wysiłek. Dobrze jest też zajrzeć do pomieszczenia, w którym pracował latarnik, i wyobrazić sobie długą zimową noc spędzoną przy lampie.

Latarnie są także ważnym symbolem w literaturze i sztuce. Oznaczają nadzieję, bezpieczny powrót i czuwanie nad innymi. Malarze chętnie przedstawiali je o zachodzie słońca, gdy biała wieża odcina się od ciemniejącego nieba.

W wielu miejscowościach nadmorskich organizuje się dni otwarte latarni. Można wtedy wejść także do tych wież, które zwykle są zamknięte dla zwiedzających. Na dziedzińcach odbywają się koncerty, pokazy dawnych sygnałów i warsztaty dla dzieci.

Kto raz zobaczy latarnię nocą, ten zrozumie, dlaczego tak wielu ludzi darzy je sympatią. Spokojny, regularny błysk nad czarnym morzem przypomina, że nawet w ciemności można znaleźć drogę do domu.

Warto pamiętać, że latarnie wciąż należą do systemu bezpieczeństwa żeglugi. Ich światła są opisane w spisach i na mapach morskich, a każda zmiana rytmu błysków jest ogłaszana z wyprzedzeniem, żeby nikt nie pomylił jednej wieży z drugą.

Projektanci nowych latarni korzystają z oświetlenia diodowego, które zużywa mało energii i rzadko się psuje. Niektóre wieże zasilają panele słoneczne i akumulatory, dzięki czemu mogą działać nawet tam, gdzie nie dociera sieć.

Ciekawą historię mają także latarnie pływające, czyli statki z masztem i światłem, które kotwiczono w miejscach, gdzie nie dało się zbudować wieży. Załoga takiego statku spędzała na morzu wiele tygodni, a przy sztormie kołysanie było tak silne, że trudno było utrzymać się na nogach.

W dawnych czasach światło uzupełniały sygnały dźwiękowe. We mgle, gdy lampy nie było widać, latarnicy uruchamiali syreny albo dzwony. Każda stacja miała swój rytm dźwięku, podobnie jak rytm błysków, więc marynarz mógł ją rozpoznać nawet z zamkniętymi oczami.

Budowa latarni była dużym wyzwaniem. Na skalistych wyspach robotnicy mogli pracować tylko przy spokojnym morzu, a każdy kamień trzeba było przywieźć łodzią. Zdarzało się, że budowa jednej wieży trwała kilka lat, bo sztormy niszczyły to, co udało się postawić.

Wieże malowano w pasy albo w kratę, żeby były dobrze widoczne także w dzień. Kolory dobierano tak, by odcinały się od tła: na tle jasnych wydm wieża bywała czerwona, a na tle ciemnego lasu biała.

W wielu krajach powstały towarzystwa miłośników latarni. Ich członkowie zbierają zdjęcia, dokumenty i wspomnienia dawnych latarników, a także pomagają odnawiać zaniedbane wieże, żeby nie popadły w ruinę.

Dla dzieci wizyta w latarni bywa wielką przygodą. Liczenie schodów, okrągłe okna i widok statków na horyzoncie zostają w pamięci na długo, a wiele osób wraca w te same miejsca już jako dorośli, ze swoimi dziećmi.

Choć technika bardzo się zmieniła, zadanie latarni pozostało to samo. Ma być widoczna, przewidywalna i niezawodna, noc po nocy, przez cały rok, bez względu na pogodę.

Revision #1
Created 2026-11-02 21:22:33 UTC by Tomasz Konieczny
Updated 2026-11-02 21:22:34 UTC by Tomasz Konieczny